

## KATOLIK

wychodzi wczoraj  
w Poniedziałki, Środy i Piątki.

## ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały...\$2.50  
Przez roznośców tygodniowo...5c

Należność kolektorka roznoścy  
co tydzień w Sobotę.

Kto opłaci na cały rok z góry o-  
trzyma rabatu 10 proc.

Numer pojedynczy.....2c

W innych miejscowościach Stan.  
Zjedn. i w Kanadzie.....\$2.50

W innych krajach.....3.50

Wszelkie listy i przesyłki pie-  
niężne adresować należy:

The Polish Pub. Co. of Milwaukee,  
553 Mitchell ul.,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLI-  
KA przez pocztę, winni przysłać  
abonament albo gotówkę w liście  
regirowanym, przez Express, albo  
przez przekaz pocztowy, czyli Money  
Order. Przekaz czy to z biura ex-  
presowego czy to pocztowy, należy  
dołączyć do listu adresowanego do  
ofisu KATOLIKA.

## Właściciele i wydawcy:

The Polish Pub. Co. of Milwaukee.

Prez.: Fr. Nieziorawski,  
Wiceprez.: M. Huntowski,  
Sekr.: Jan Kuk,  
Kasyer: Jan Szramka.  
Redaktor: Dr. A. Jawornicki.

Entered at the Milwaukee, P.O. as  
second class mail matter.

## Wielki tydzień.

Tydzień w którym kościół  
rozpiętywa mękę i śmierć  
Chrystusa Pana rozmaicie na-  
zywany jest przez dawnych i  
nowoczesnych pisarzy. Nazy-  
wają go Wielkim tygodniem,  
Świątym tygodniem, tygod-  
niem miłości Pańskiej, tygo-  
dniem męczeńskim, tygodniem  
odpuszczenia. Św. Jan Złoto-  
usty zowie go Wielkim tygo-  
dniem, nie dla tego, aby w  
tygodniu tym była większa  
liczba godzin, lecz z powodu  
ilości i wielkości obchodzo-  
nych w nim tajemnic. Dwa  
są wielkie tygodnie w dzie-  
jach świata. Pierwszy w któ-  
rym Bóg stworzył świat, a  
którego każdy dzień nacecho-  
wany był nowym cudem bo-  
skiej potęgi; drugi, w któ-  
rym Bóg naprawił i niejako  
na nowo stworzył dzieło swo-  
je, oczyścił je, i zwrócił do  
pierwotnej świętości, przez  
krew i śmierć Syna swego.  
Ceremonie odprawiane w tym  
tygodniu są szczególne i od-  
mienne całkowicie od tych,  
jakie w zwykłym czasie od-  
prawiają. Symbolizują one  
nam smutek kościoła i cier-  
pienia Zbawiciela naszego.

W tych dniach zniszczona  
została moc czartowska, śmierć  
rozbrojona, grzech i przekleń-  
stwo zżarane, niebo otwarte  
i przystęp do niego ułatwio-  
ny człowiekowi, który tym  
sposobem stał się równy anio-  
łom. Posty też i czuwania są  
w tym tygodniu dłuższe, na-  
bożeństwo obszerniejsze.

Dawniej wszystkie dni  
Wielkiego tygodnia i tygodnia  
następnego, były obchodzone  
jak święta uroczyste. W tych  
dniach, praca ręczna, handel,  
processa, zabronione były.

Cesarze rzymscy potwier-  
dzili edyktemi swemi te pie-  
kne ustawy kościoła.

Tydzień Święty albo Wiel-  
ki, był również epoką prze-  
baczenia i ulaskawienia.

Monarchowie chrześcijańscy,  
już przez wdzięczność Bogu  
za łaski otrzymane zasługą  
śmierci Jezusa Chrystusa, już  
naśladując choć w części Jego  
miłosierdzie, stosowali swoje  
urządzenia do ustaw kościoła,  
jednącąc się podówczas z  
pokutnikami publicznymi. —  
Otwierali więc więzienia, spa-  
cali długich ubogich dłużni-  
ków i wypuszczali ich na wol-  
ność.

Łaskawość jednak Cesarzów  
umiarkowana była roztropno-  
ścią, bo uwalniano takich tyl-  
ko więźniów, których obco-  
wanie i wolność, nie były  
szkodliwymi dla innych lub

dla społeczeństwa. Następcy  
tego wielkiego monarchy po-  
dobnie postępowali; a nie  
poprzestając na wydawaniu w  
tym względzie piśmieniych  
polecen urzędnikom swoim,  
stanowili prawa odnawiające  
corocznie takie łaski.

Podług świętego Augustyna  
rozrzucający ów zwyczaj  
oddawna już istniał w Afryce.  
Święty ten, w kazaniu, mia-  
nem w Niedzielę Przewodnią,  
napomina wiernych, ażeby już  
do końca roku zaniechali pro-  
cesów, swarów i niesnasek;  
zachęca ich do pokoju i zgo-  
dy, zalecając im w Świętym  
czyli Wielkim tygodniu i w  
tygodniu wielkanocnym. Fran-  
cya, niegdyś tak pobożna,  
przyjęła i religijnie zachowy-  
wała tkiłwy zwyczaj uwalnia-  
nia więźniów, który to zwy-  
czaj istniał jeszcze w wieku  
upłynionym. W Wielki wto-  
rek, jako w ostatni dzień są-  
dów, parlament paryski uda-  
wał się do więzień zamko-  
wych; badano więźniów, i u-  
walniano większą część tych,  
których występki nie pociąga-  
ły za sobą kar zbyt ciężkich,  
lub którzy nie byli zbrodnia-  
rami pierwszego rzędu. Ten  
sam zwyczaj zachowywano w  
dniach poprzedzających Wigi-  
lię Bożego Narodzenia i Zielo-  
nych Świątek.

Uroczystość z jaką Kościół  
obchodził ostatni tydzień Wiel-  
kiego Postu, przypomina nam,  
że powinniśmy podwoić żarli-  
wość naszą.

Kto uchyla się od tego, nie  
jest godzien nosić imienia  
Chrześcijanina.

Najsukuteczniejszy zatem  
sposób zebrania obfitych owo-  
ców z pokuty, jaka nam była  
przepisana i ze świętych ta-  
jemnic, których kościół ob-  
chodzi w tym tygodniu pa-  
miątkę, jest ten, abyśmy za-  
kończyli święty czas Wielkie-  
go Postu, tak jak powinniśmy,  
według życzeń tego kościoła.

Kto uchyla się od tego, nie  
jest godzien nosić imienia  
Chrześcijanina.

Najsukuteczniejszy zatem  
sposób zebrania obfitych owo-  
ców z pokuty, jaka nam była  
przepisana i ze świętych ta-  
jemnic, których kościół ob-  
chodzi w tym tygodniu pa-  
miątkę, jest ten, abyśmy za-  
kończyli święty czas Wielkie-  
go Postu, tak jak powinniśmy,  
według życzeń tego kościoła.

O znaczeniu i ważności re-  
ligijnego wychowania.

Ponieważ niektóre pisma  
należące do obozu tak zwa-  
nego postępowego, systemat-  
ycznie podkopują zaufanie do  
szkół parafialnych, zachwala-  
jąc szkoły publiczne — bez-  
wyznaniowe, zamiast niepro-  
wadzającej do niczego polemiki  
ze zwolennikami tego systemu  
wychowania pomieszczać bę-  
dziem w streszczeniu traktat  
pod wyżej pomieszczonym ty-  
tułem, napisany przez ks. B.  
Hartmana, którego kompeten-  
cya w kwestyi wychowania  
wysoko jest ceniona nawet  
przez jego przeciwników.

NIEZBEDNA KONIECZNOŚĆ RELI-  
GIJNEGO WYCHOWANIA.

Moralność bez religii jest absurdem.  
Religia jako podstawa wszystkich  
moralnych obowiązków.

Słowo "religia" pochodzi z  
łacińskiego religare, łączące  
na nowo, oznacza łączenie,  
wiązanie człowieka do Boga.  
Webster w następujący sposób  
określa religię: Wiarę czło-  
wieka w Boga i Jego dosko-  
nałość; w objawienie woli Je-  
go człowiekowi; w obowiązek  
człowieka być posłusznym  
Jego przykazaniom; w kary  
i nagrody; w odpowiedzial-  
ność człowieka względem  
Stwórcy. Wiara taka łączy  
w sobie prawdziwą bogoboj-  
ność i pobożność, oraz wypeł-  
nianie wszystkich moralnych  
obowiązków. Zgodnie z taką  
definicją, religia obejmuje w  
sobie sumę wszystkich obo-  
wiazków człowieka względem  
Boga, względem samego siebie,  
i względem swych bliźnich;  
celem zaś religijnego wycho-  
wania człowieka jest nie tylko  
obznajmienie go z temi wszyst-  
kiemi obowiązkami, ale tak

wpłynąć na jego wolę aby  
ten w życiu swem kierował  
się niemi. Celem naszej pracy  
jest udowodnić tak aby żadna  
pod tym względem nie pozos-  
tawiała wątpliwości, iż wycho-  
wanie religijne jest niezbędnie  
potrzebnem dla szczęścia czło-  
wieka, jako jednostki i dla  
całego społeczeństwa w ogóle.

Człowiek jako stworzenie  
Boskie, złożone z ducha i cia-  
ła należy do Stwórcy swego  
niepodzielnie. Bóg posiada  
nad nim najwyższą władzę;  
człowiek jako istota obdarzo-  
na rozumem musi uznawać  
zależność swą od Boga, czcić  
Go i słuchać wszystkich Jego  
przykazań. Powiadamy: wszy-  
stkich przykazań — rozumie-  
jąc pod tem wypełnianie wszy-  
stkich tych przykazań, które  
określają obowiązki nasze  
względem bliźnich, względem  
władzy państwowej. Fatalnym  
błędem jest przypuszczać, że  
człowiek należy do Boga je-  
dynie w chwili gdy cześć mu  
oddaje; nierównie jednak  
większym jest utrzymywać, że  
moralność bez religii dostate-  
cznym jest w życiu jego prze-  
wodnikiem. Rozdzielając dwa  
te pierwiastki: religię i mo-  
ralność, burzy się cała podsta-  
wa na której prawdziwa mo-  
ralność spoczywa. Moralność  
tak pojęta, jestto beczka bez  
dna, która wody utrzymać nie  
zdoła. Moralność bez religii  
jest niemożliwą; wkracza w  
granicę absurdu. Umieszczając  
źródło moralności w indy-  
widualnem pojęciu człowieka  
dobra i zła, niezależnym od  
religii, wchodzi się na błędną  
drogę w ocenie czynów swych  
względem bliźnich, bowiem  
ludzka natura jest tak lekka  
i niestała jak powierzchnia  
wody którą każdy powiew  
wiatru wzrusza a przytem  
poddaje się z łatwością prze-  
różnym wpływom i okolicz-  
nościom. Egoizm, własny in-  
teres człowieka będzie w takim  
razie jedynym prawidłem jego  
postępowania, początkiem i  
końcem wszystkich jego czy-  
nów. Pierwsza lepsza krzyw-  
da wyrządzona mu przez kogo  
bądź, albo strata poniesiona,  
zepchnie go bezwarunkowo  
na manowce z drogi cnoty i  
obowiązku. Zresztą o każdym  
czynie będzie tyle i tak sta-  
nowczo różnych sądów ile jest  
rozumów ludzkich. Co jeden  
bowiem będzie uważał za  
dobre, drugi poczyta z pe-  
wnością za złe i odwrotnie.

Takie sprzeczne pojmowanie  
czynów i obowiązków dopro-  
wadziłoby do najzupełniejszego  
zamieszania pojęć o tem  
co słuszne a niesłuszne, do  
występków, zbrodni, słowem  
wytworzyłoby niemożliwe po-  
łożenie, a fantazja ludzka,  
kaprys, stałaby się prawem  
rządzającym czynami człowieka.  
Nie ulega wątpliwości, iż  
prawdziwym jest szczęściem  
dla ludzkości, że błędne, złe  
i przewrotne zasady ateistów  
i liberałów nigdy nie przeni-  
kały do mas narodu, dopro-  
wadziłyby bowiem do zupeł-  
nego zdziwienia ludzkości. Na-  
wet poganie przed przyjściem  
Chrystusa moralność swą czyni-  
li zależną od praw ówczesnych  
i pojęć swych religijnych. Mo-  
ralność musi zatem bezwarun-  
kowo opierać się na prawie  
boskiem, z niego wypływać,  
inaczej nie może być mową o  
moralności.

Tak jest: musi być najwyż-  
sze prawo niezależne od ka-  
prysu i namietności ludzkich;  
prawo niezmiennie, wieczne,  
prawo nadane przez przed-  
wieczną prawdę, prawo nako-  
niec, któreby niezmiennie kie-  
rowało czynami ludzkimi.  
Tak więc gdy moralność naj-  
ściślej zespolona jest z religią,  
temsamem nie może być usu-

niętą z religijnego wychowa-  
nia; a im pełniejsze będzie  
tego boskiego pierwiastku,  
tem bardziej rozwijać się bę-  
dzie moralne poczucie czło-  
wieka, bardziej myśli i uczucia  
jego uszlachetniać się będą, a  
czyny staną w zgodzie z pra-  
wami nakreślonymi przez  
Stwórcę.

Prawdy powyższe staną się  
zrozumialsze, gdy na poparcie  
ich odwołamy się do przykła-  
dów z życia, i tak:  
Wszelka władza pochodzi  
od Boga. Osoby wykonujące  
powierzoną im władzę nad  
drugimi, nie mogą wykonywać  
jej samowolnie, lecz w grani-  
cach nakreślonych przez Naj-  
wyższego prawodawcę. Słowem  
jednym, że tak ci, którzy spra-  
wiają rządy jak i ci, którzy  
nie ulegają znajdują się za-  
równo pod prawem boskiem  
— i tylko to prawo zdolne  
jest określić ich namietności.  
Samo prawo ludzkie, bez pod-  
staw moralnych nie jest w  
stanie zapobiedz nadużyciom  
władzy i bezprawiu. Weźmy  
za przykład cara moskiew-  
skiego. Jakież prawo może  
zabronić mu niesprawiedliwie  
postępować ze swemi podda-  
nymi, kiedy on jest jedynym  
i nieograniczonym władcą  
swych poddanych, i najwyż-  
szym prawodawcą kraju? Czy-  
telnik może niejednokrotnie  
krytykować, a nawet potępiać  
niesprawiedliwości popełniane  
przez carat względem niewin-  
nych całkiem osób; wzdrygał  
się czytając o okrucieństwie  
z jakim małoznaczące nawet  
występki karze. Jakż jednak  
znaleźć środek, któryby zapo-  
biegł temu? Istotnie nie by-  
łoby środka, gdyby nie to, że  
są prawa Najwyższe, które  
czyny satrapy tego osądzą.  
Czytelnik przerażony wsyst-  
kiemi okropnościami jakich  
rząd moskiewski dopuszcza,  
niewątpliwie powie sobie w  
duchu: prawa ludzkie na ta-  
kie zbrodnie są bezsilne, ale  
krwiożerczy ten tyran, jak rów-  
nież i ci co władzę w imie-  
niu jego sprawują zdadzą ra-  
chunki z czynów swych przed  
Najwyższym Sędzią. Jeżeli  
takiego czytelnik dojdzie wnio-  
sku, już tem samem stoi on  
na gruncie religijnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Nowe pismo katolickie.

Prawdziwej pociechy do-  
znaje się, ilekroć się widzi  
zwiększające się szeregi wal-  
czących za prawdę, kościół i  
narodowość na gruncie tak  
podmianowanym, jak nasza  
polsko-amerykańska społecz-  
ność w ogóle a Scranton, Pa.,  
w szczególności, przez niece-  
lusiowania takich pismideł  
jak upadły niedawno co Ty-  
godnik Pensylwański i takich  
samozwańczych kapłanów  
schizmatycznej cerkwi jak  
Hodur.

Takim nowym bojownikiem  
zmniejszającym nieliczny za-  
stęp pism katolickich jest  
"Przegląd" nowo powstały  
tygodnik w Scranton. Właści-  
cielem pisma jest polska spół-  
ka wydawnicza; redaktorem  
zaś p. A. J. Surdel.

Pierwszy numer "Przeglą-  
du" przedstawia się bardzo  
dodatnie tak pod względem  
dobrej artykułów, starannej  
redakcji, jak i sposobu oma-  
niania drażliwych kwestyi —  
który polecił można za wzór  
wszystkim pismom polsko-  
amerykańskim, tak zwanym  
postępowym, zasadzającym się  
argumentacyi na dobrej rze-  
szotkowych wyrażeniach i zbes-  
zczeszczaniu swego przeciwnika.

W słowie od redakcyi skre-  
ślonym jedyną i dobrą po-  
lsczyną, redakcyja "Przeglą-  
du" wypowiada zasady jakich

trzymać się będzie i wiarą  
jaką wyznaje.

Wyznanie wiary "Przeglą-  
du", powiada redakcyja, jest  
krótkie, bo mieści się zale-  
dwie w dwóch słowach: bę-  
dzie ono pismem polsko-kato-  
lickiem. Patryotyzm i religia  
są to u nas Polaków tak ści-  
śle ze sobą związane pojęcia,  
iż trudno sobie przedstawić  
Polaka nie-katolika, a jeśli  
tu i owdzie trafiają się je-  
dnostki, które chcą patryo-  
tyzm polski odłączyć od ka-  
tolickiej religii i twierdzą, że  
Polak może być dobrym Po-  
lakiem nie będąc katolikiem,  
to z pewnością jednostki te  
są Polakami tylko z nazwi-  
ska, a ich mniemany patryo-  
tyzm to blichtr, którym sta-  
rają się pokryć osobiste cele  
i dążności nie mające nic  
wspólnego ze sprawą naro-  
dową, a nawet jak to prawie  
zawsze się dzieje przynoszące  
naszej ojczyźnie szkodę a  
wstyd polskiemu imieniu.

Na tak wypowiedziane za-  
sady przez "Przegląd" godzi-  
my się bez żadnych zastrze-  
żeń. Witamy nowy tygodnik  
i z otwartymi ramionami  
przyjmujemy go do koleżeń-  
stwa. Choćby nawet niebez-  
piecznym stać się miał dla  
nas współzawodnikiem życzy-  
my mu szczerze, nieobłudnie,  
zdobyć sobie silnych pod-  
staw bytu, by przez długie  
lata walczył w imię tak pocz-  
ciwie wypowiedzianych prze-  
konan. "Katolik" jest szcze-  
rym przyjacielem "Przeglądu"  
i życzymy mu "ad multos  
annos!"

## Nowy Humbug.

W Chicago pojawił się no-  
wy humbug, który zwią ame-  
rykańskim bo na amerykań-  
skiej pojawił się ziemi, ale  
polscy praktykują go parta-  
cze. Humbug ten zasadza  
się na tem, że przedsięwzięcia  
jakis, jako osobliwość jaką  
sprzedaje fotografie polskich  
księży pomieszczone na jed-  
nym kartonie z podpisem:  
Copyright 1897 by P. Ma-  
jewska.

W środku widnieje foto-  
grafia ks. Kard. Ledochow-  
skiego z podpisem: "M. Car-  
dinal L. Ledochowski Rome"  
dalej znajdujemy portrety z  
podpisami "Ks. Very Rev. H.  
Gulski, Ks. Very Rev. John  
Pitass, Buffalo" pod fotogra-  
fią ks. Piotra Pitassa z Buf-  
falo. Dalej "ks. John de Ma-  
nikowski". Nadto znajdują  
się duplikaty ks. Raszkie-  
wicz — jeden w birecie, drugi  
bez biretu i ks. Pikulskiego  
z Mt. Pleasant w komży i  
stule, oraz w świeckim u-  
braniu. Widzimy nadto dwa  
podpisy "Ks. Wojtalewicz" a  
także dwa "ks. A. Zieliński  
z Stevens Point".

Ajenty sprzedający te kar-  
tony żąda po \$1 za sztukę i  
już wielu księży naciągnął.  
Popieramy zawsze polski  
przemysł, ale nie taki co się  
na wyzysku opiera; dla tego  
uważamy za obowiązek nasz  
ostrzedz publiczność aby na  
plewy brać się nie dała i nie  
napędzała przedsiębiorcy cięż-  
ko zapracowanego grosza za  
rzecz nie mającą żadnej war-  
tości.

Powyższe ostrzeżenie po-  
mieszczamy na podstawie u-  
wag zakomunikowanych nam  
łaskawie przez przyjaciela na-  
szego pisma z Chicago.

Pani A. Inveen, mieszkająca przy  
720 Henry ul., Alton, Ill., cierpiała  
na reumatyzm przez ośm miesięcy.  
Leżyła ona się ciągle różnymi le-  
kami lecz nie doznawała żadnej  
ulgi. Potem użyła jednej i pół fla-  
szeczki Balsamu Chamberlaina i po  
zużyciu go wyzdrowiała. Ogła-  
szamy to na jej żądanie, ponieważ  
żyje sobie, aby ci co cierpią na tę  
samą chorobę, wiedzieli co ją ule-  
czyło. Sprzedaje J. W. S. Tom-  
kiewicz, 456 Mitchell ul.

KSIĄŻKI  
I KOŚCIELNE KATOLICKIE SPRZĘTY

sprawdzą i wyrabiają

## M. H. WILTZIUS &amp; CO.

Figury religijne, chorągwie towarzystw, szaty kapłańskie i sprzęty oita-  
rzowe należą do naszej specyalności.

KSIĄŻKI (wszelkiego rodzaju) dla szkół, towarzystw i bibliotek.

Posiadamy główny skład regali i odznaków dla towarzystw jako też  
najpiękniejszych i najtańszych polskich książek do nabożeństwa,  
rozańce, krucyfiksy i świece woskowe, itd.

Zgłoszcie się do naszego naszego pomieszczenia,

429 i 431 East Water ul.,

Naprzeciw Kirby House.

Milwaukee,

Wisconsin.

Korespondencya z Ma-  
nistee.

Przy ostatnich wyborach tak  
w powiecie jak i w mieście  
demokraci wzięli górę i wielu  
co nie tak dawno jeszcze  
gwałtownymi byli republika-  
nami, przechyliło się na stro-  
nę demokratów, i razem z  
tymi przy wyborach głosowa-  
li. W mieście Manistee obra-  
liśmy na urzędy miejskie kil-  
ku polaków, a mianowicie: w  
lej wardzie, p. A. Kotta na  
superwizora, a p. Tomasza  
Osesek na konstabla. W 7ej  
wardzie większością 138 gło-  
sów aldermanem obrany został  
p. Antoni Bujewski, a p.  
Wilhelm Maciekowski kon-  
stabelem. Jest nadzieja, że o-  
becnie gdy demokraci probosz-  
czyli do władzy, utrzymają się  
na posadach swych miejskich  
polacy, których jest tu kilku,  
a mianowicie: jeden przy o-  
twieraniu mostu, dwóch w o-  
gnowym departamencie, a  
także w sądzie, w policji i na  
poczcie po jednym. Przy-  
jemnie jest doprawdy zazna-  
czyć, że pomyślny wynik wy-  
borów dla kandydatów pola-  
ków zawdzięczyć należy zgo-  
dzie i jednoci jaka między  
rodakami zapanowała, przez  
co wzbudzili dla siebie szacu-  
nek innych narodowości. Przy-  
czynia się do tego niewątpli-  
wie ta okoliczność, że polacy  
manistyjscy, z bardzo nieli-  
cznymi wyjątkami, stoją wier-  
nie przy rzymsko katolickim  
kościółce i nie dają posłuchu  
wszystkim tym liberalnym  
piśmidłom, które przyczyniają  
się tylko do rozdrożenia i do  
kłótni, siągając przez to na  
nas pogardę ze strony ludzi  
do obecnej narodowości należą-  
cych. Mamy to wprawdzie  
między sobą kilku braci zwią-  
zów, ci jednak, z wyjąt-  
kiem dwóch, gorliwymi są ka-  
tolikami i ręką w rękę idą z  
ogółem katolickimi.

Dzięki Bogu roboty zwolna  
zaczynają się, co dobrze wró-  
ży dla ludzi potrzebujących  
pracy. W zeszły wtorek pu-  
szczono w ruch kilka tarta-  
ków, dużo z naszych braci  
znalazło tam pracę, chodzą  
jednak pogłoski, że pracodaw-  
cy zamierzają zmniejszyć płacę,  
co by było bardzo smutne,  
bo i przy obecnym zarobku  
trudno jest wyżyć robotniko-  
wi, zwłaszcza jeżeli obarczony  
jest rodziną. Wspominając o  
niedawno co odbytych wybo-  
rach w naszym mieście, muszę  
nadmienić także o rezultacie  
głosowania w Filer City. W  
miejscowości tej prawie je-  
dnogłośnie przeszedł tykiet  
partyi ludowej, na którym  
było kilku polaków, i tak:  
na komisarza drogowego obra-  
ny został p. Jan Dalka; na  
sędziego pokoju p. W. Doner;  
na konstabla p. Francowiak,  
Michał Burzyński i  
Wojciech Modrzewski. W  
East Lake na sędziego poko-  
ju z terminem 4letnim obra-  
nym został p. Antoni Mikla  
szewski. Wogóle dla naszych  
kandydatów wybory tego ro-  
czne pomyślny bardzo obrót  
wzięły.

Korespondencya z Bay  
City.

Od pewnego czasu obiega  
tu pogłoska jakoby ks. Fr.  
Kozłowski z Manistee miał  
po ks. Bogackim objąć opu-  
szczoną parafię św. Stanisława.

Chociaż my wszyscy co  
stoimy w łączności z kościo-  
łem gorąco byśmy sobie tego  
życzyli, jednakże nie mamy  
nadziei aby pragnienia się  
nasze ziściły. Pogłoskę o  
przeniesieniu się do nas ks.  
Kozłowskiego rozpuściły an-  
gielskie dzienniki, które nie  
znają dobrze naszych stosu-  
ków i dla tego nie podobna  
jest im wierzyć. Ks. Fr. Ko-  
złowski, jako kapłan i jako  
człowiek, tak wielką sympat-  
ją parafian swych w Mani-  
stee się cieszy, takim szacun-  
kiem powszechnym dla za-  
cnego charakteru jest otoco-  
ny, iż nieprawdopodobnem  
nam się wydaje aby osiera-  
cać miał parafię swą i przy-  
mował stanowisko pasterza w  
Bay City, gdzie narazi się do-  
browolnie na przejęcia i przy-  
kreści jakich doświadczyli  
tyle dotychczasowi probosz-  
cze. Przekonani jesteśmy, że  
ludziom, którzy wypowiedzie-  
li posłuszeństwo władzy ko-  
ścielnej, nie tylko ks. Kozłow-  
ski, ale aniż nawet gdyby z  
nieba zstąpił nie dogodzi im.  
Zanadto źle wkorzeniło się w  
nich głęboko a owe pisma  
postępowe, które kłatwą i  
nieszczęściem stały się dla  
naszego społeczeństwa, zamiast  
wpływać na uspokojenie, bar-  
dziej jeszcze płomień niezgo-  
dy rozdmuchują. Ani jednej  
chwili nie wątpimy, że ks.  
biskup Richter bardzoby so-  
bie życzył, aby ks. Kozłowski  
objął po ks. Bogackim para-  
fię, gdyż ten przy swoim  
takkie i rozumie najprędzej  
by zważnionych pojednał —  
ale wątpliwem jest bardzo  
czy ks. Kozłowski z chętnem  
sercem przyjąłby na barki  
swoje taki ciężar — który naj-  
silniejszego złamać by po-  
trafił. — Jeden z parafian.

## CORDES &amp; TREIS

fabrykanci

PRYZRZĄDÓW DO  
OGRZEWANIA.

126 i 128 Clybourn ul.

Po rośliny, kwiaty, bukiety i różne  
inne świeże kwiatowe wyroby, a  
także pogrzebowe i weselne deko-  
racje udajcie się do

J. FREYTAG, ogrodnika.  
Tel. S. 48-4 r. 794 Forest Home Ave.

## ROSENBLATT BROS.

Fabrykanci ołtarzy, ambon, figur,  
stacyi Męki Pańskiej i ozdób sztuka-  
teryjnych. Piszcze po katalogi.  
725 KINNICKINNICK AVE.,  
MILWAUKEE, WISCONSIN.

## J. J. KIRCHER,

Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins.  
i wypożyczenie pieniędzy.

Pokój 18 New Insurance Building.

Telefon No. 1542.

## E. Brielmaier &amp; Sons,

ARCHITEKCI

I NADZORCY.

Wykonują plany na kościoły, szkoły  
i klasztory.

Biurowisko mieszkanie:  
Róe 2-ej i Sherman ul., Milwaukee.

Fabrykanci mebli kościelnych, oł-  
tarzy, ambon, i t. d.